

Saudyjski głos ku chwale Zachodu

26 stycznia 2011

Zachód produkuje samoloty i pociski, podczas gdy my nie potrafimy nawet wyprodukować igły. Jest to powszechne przekonanie panujące w naszej kulturze. Przemyślałem to sobie i okazało się, że to przekonanie odzwierciedla nasze podejście do świata. Ta historia z pociskami to stara sprawa. W dzieciństwie słuchaliśmy monologów nauczycieli dotyczących przygnębiającego stanu [islamskiej] ummy (wspólnoty – red.) w odróżnieniu do Zachodu, który produkował śmiercionośne pociski. Nawet przeciętny człowiek z ulicy, gdy mówił o zacofaniu swojej ummy, w pierwszym zdaniu jakie cisnęło mu się na usta stwierdzał: „Popatrzcie, świat produkuje pociski, a my nie potrafimy wyprodukować nawet igły”.

Dzisiaj słyszymy o tym, że Iran produkuje swoje pociski, a [w przeszłości] też słyszeliśmy jak były prezydent Egiptu, Nasser, głosił, że Egipt był bliski produkcji rakiet. No i z całą pewnością wiemy, że Pakistan obecnie produkuje najbardziej śmiercionośne rakiety na świecie.

To cylindryczne urządzenie wywarło wpływ na nasze postrzeganie kultury i potęgi. Nie znaleźliśmy w kulturze zachodniej niczego, co wprawiłoby nas w podziw, za wyjątkiem tych pocisków. Podziwiamy je, lamentujemy nad ich brakiem, a samo ich wspomnienie budzi w nas emocje. Zupełnie jakbyśmy nie potrzebowali ze współczesnej kultury niczego poza pociskami. Chcielibyśmy przywrócić dawną chwałę Saladynai... Muhammada Zdobywcy ii, Tariqa Ibn Ziyadaiii a także Kalifa Harun Al-Rashidaiv, który jednego roku szedł na pielgrzymkę a następnego szykował najazdy.

Do głowy nie przychodzi nam postawienie kolejnego kroku. Co więcej, odwróciliśmy cały postęp, jakiego muzułmanie dokonali

w swojej historii. Nie uważamy, że szczęście jest najwyższym ludzkim celem. Nie przynależymy do tego świata. Nasze aspiracje sprowadzają się do walki z innym i tryumfu nad nim. Nic nas nie zmotywowało do tego, aby zwalczać choroby, naturę, czy odkrywać sekrety wszechświata. Rzut oka w nasze książki do historii pokaże tylko fragmenty mówiące o uzbrojeniu, nawet nie w jego współczesnej formie. [Z drugiej strony] historia jakiej uczą się dzieci na Zachodzie nie ma nic wspólnego z pociskami czy wojowniczymi watażkami. Nazwiska ludzi, którzy są dla nich ważni, pochodzą z innego obszaru: Darwin, Newton, Pasteur. Żadne z tych nazwisk nie ma nic wspólnego z wojną ani polityką. Wszyscy spotkali się z nazwiskiem Einsteina. (...) Kiedy mówimy o jego wielkości, jednocześnie mamy na myśli teorię względności, naukę i jego chwałę jako człowieka.(...)

Wielka Brytania przekroczyła morze i z pomocą swej floty podbiła cztery strony świata. Czas mijał i kiedy zapytamy angielskiego studenta jakie osobistości przyczyniły się do chwały jego narodu, poda długą listę nazwisk: Darwin, Newton, Russell, Shakespeare, Edison. Jego lista nie zawiera Ryszarda Lwie Serce, Montgomery'ego ani Churchilla. Hiszpański student nie wychwala królowej Izabelli za to, że wygnała muzułmanów z Andaluzji; chwali zdobywcę, Kolumba, który przekroczył Atlantyk, żeby odkryć dla swego kraju Amerykę.

Co nasi uczniowie czy studenci wiedzą o Ibn Rushdimv? Nic. W głowie jest takie mnóstwo informacji o pociskach, że nie ma tam już miejsca na nic innego.

Autor: Abdallaha bin Bakhita

Fragmenty artykułu z saudyjskiej gazety „Al-Riyadh”

Źródło polskie: [Euroislam](#)